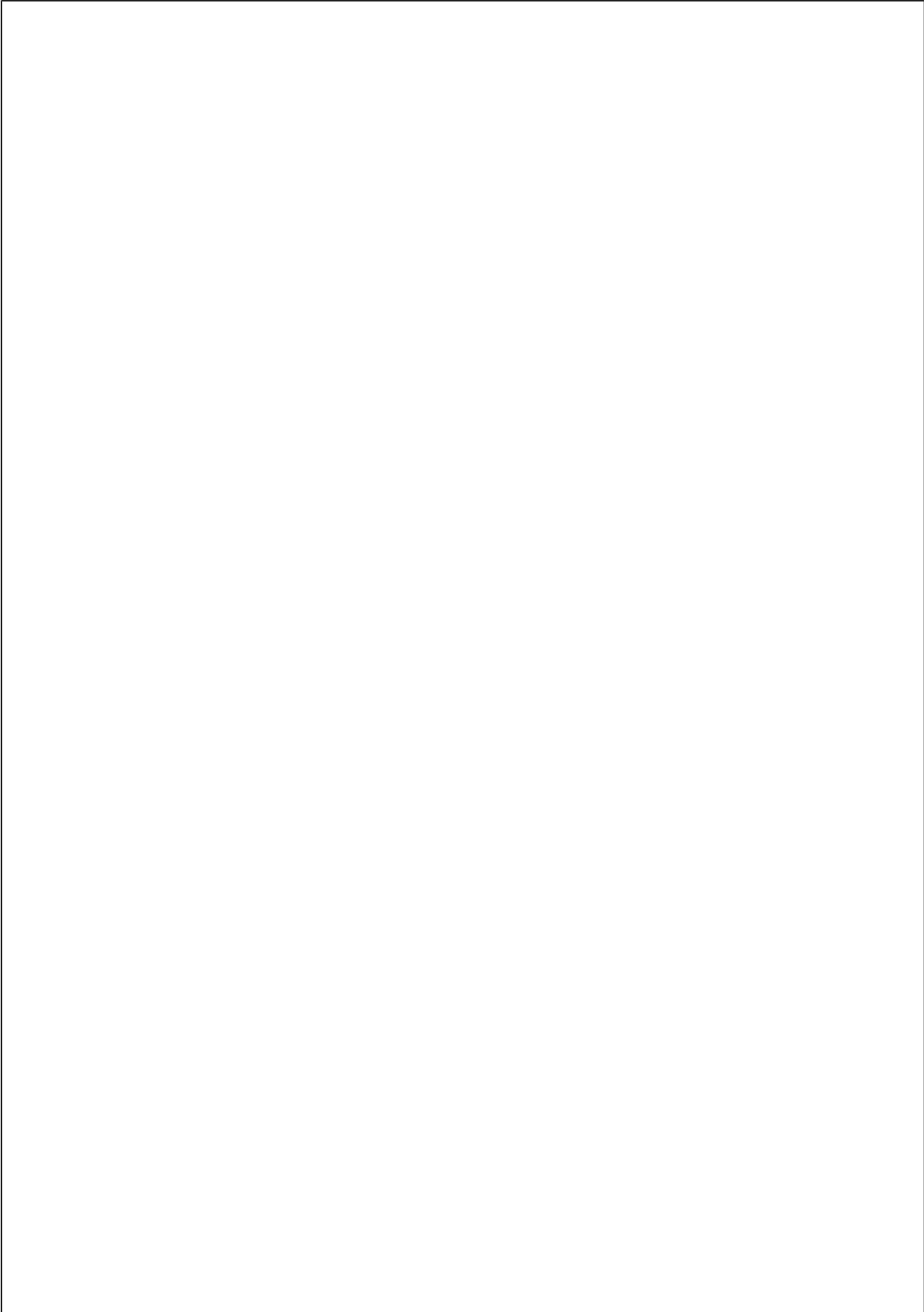


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/189693,Michal-Siedziako-Szczecin-1980-Strajkowa-codziennosc.html>
27.02.2026, 00:52



Michał Siedziako: Szczecin 1980. Strajkowa codzienność

Strajki Sierpnia '80 były zbiorowym doświadczeniem setek tysięcy ludzi. Jak przebiegały z perspektywy ich szeregowych uczestników? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu na przykładzie Szczecina – jednego z głównych ośrodków protestów „gorącego lata” 1980 r.

18.08.2026

[Sierpień 1980 Solidarność](#)

Kluczową kwestią mającą wpływ na rozwój wydarzeń były sprawy organizacyjne. Strajk miał swoje centrum, którym była Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, mówiąc zaś ściślej, stoczniowa świetlica – miejsce negocjacji strajkujących z komisją rządową oraz siedziba Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, który na czas protestu przejął *de facto* odpowiedzialność za stocznnię oraz ludzi przebywających na jej terenie. Utworzono straż robotniczą, która miała dbać o bezpieczeństwo i porządek. Powołani do niej robotnicy czuwali nad zachowaniem swoich kolegów, opiekowali się stoczniowym mieniem, jak również pilnowali, aby na teren stoczni nie przedostały się osoby niepożądane.

Swoje zadania realizowali oni w poczuciu dużej odpowiedzialności i z dobrymi efektami. Podobne straże tworzone również w innych strajkujących zakładach. Podwyższeniu bezpieczeństwa miał także służyć zakaz sprzedaży alkoholu, wprowadzony przez władze miasta na prośbę MKS. Uczestników strajków obowiązywała bezwzględna abstynencja.

W skład MKS wchodził przedstawiciele poszczególnych wydziałów stoczniowych oraz zakładów, które przyłączały się do protestu. Akt poparcia lub przystąpienia do MKS stał się w pewnym momencie swoistym rytuałem.

„Protokół – czytamy w dziennikarskiej relacji Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego – zdążył się ustalić w poprzednich dniach. Delegacja, zaciekawiona i oglądana z zaciekawieniem, wśród wielkich oklasków idzie ku estradzie. Tam ją przyjmuje masywny blondyn Bogdan Baturo, bystry i rzeczowy mistrz ceremonii. Wita, przedstawia, oddaje mikrofon. Delegaci mówią, z czym przyszli. Czasem jest to informacja, że przystąpili do strajku. Częściej podziękowanie z formułą poparcia. Niektórzy czytają własne postulaty, wpisują się na listę, dostają numer porządkowy i przekazują MKS swoje listy uwierzytelniające, na przykład protokoły z zebrań załogi, na których podjęto solidarnościowe uchwały. [...] Lucyna [właśc. Łucja] Plaugo nie nadąza z wciąganiem zakładów na listę, sprawy trudno załatwiać pośpiesznie, trzeba uszanować uroczysty nastrój przybylszy.”

Do centrum strajkowego załogi podejmujące protest wysyłały swoich delegatów, którzy mieli utrzymywać stałą łączność z własnymi przedsiębiorstwami.

Przebywający na terenie stoczni mogli przysłuchiwać się obradom MKS przez stoczniowy radiowęzeł, ale należało również zapewnić odpowiedni dopływ informacji do innych zakładów pracy biorących udział w proteście.

W sytuacji gdy strajkującym nie pozostawało nic innego, jak czekać na wyniki rozmów MKS z komisją rządową, dostęp do rzetelnej informacji był sprawą najwyższej wagi. Większość czasu przeciętnych uczestników strajków wypełniało właśnie wyczekiwanie na świeże wieści z „Warskiego”. Długie czekanie i brak wiadomości o rozwoju wydarzeń negatywnie oddziaływały na załogi poszczególnych zakładów, z czego łącznicy zdawali sobie sprawę. Wielu nagrywało obrady MKS na taśmy magnetofonowe, aby następnie móc odtworzyć je kolegom; do telefonów dostępnych obok świetlicy w przerwach obrad ustawiały się kolejki.

Atmosfera w „Warskim” różniła się od tej w mniejszych zakładach pracy – tam pełne emocji oczekiwanie na telefon lub przybycie delegata wiązało się ze stanem ciągłego napięcia. Tak mówił o tym Waldemar Ban, pracownik Zakładów Sprzętu Elektrogrzebnego Selfa, a jednocześnie członek MKS:

„Między tymi dwoma miejscami, stoczną i Selfą, jest wielka różnica. Człowiek przebywający w stoczni czuje się pewny, podładowany, przekonany, że wszystko się uda. Ta determinacja tych ludzi, te listy i wizyty solidarnościowe... Właśnie dopiero co taki podładowany pojechałem do siebie, do Selfy, a tam zupełnie inna atmosfera. Atmosfera taka, że nie wiadomo, może dzień, może dwa i wojska radzieckie na pewno wejdą, czołgami nas tu wszystkich przejadą, nie ma co rozmawiać. U nas jest w zakładzie paru dżentelmenów, którzy taką atmosferę sieją po cichu. Dopiero trzeba się z ludźmi, parę rzeczy wyjaśnić, a najlepiej wziąć taśmę z nagraniem ze stoczni, puścić ludziom fragmenty tej twardej dyskusji, umocnić ich.”

Logistyka strajku

Dla uczestników strajków bardzo istotne było wsparcie otrzymywane z zewnątrz. Także w tym przypadku górą byli strajkujący w „Warskim”, przed którego bramą licznie gromadzili się szczecinianie chcący wyrazić swoje poparcie. Już sam wygląd bramy wskazywał, że dzieje się coś wyjątkowego: była przyozdobiona kwiatami, flagami (narodowymi i papieskimi), obrazem Matki Boskiej oraz portretem Jana Pawła II. Ludzie przychodzący pod stocznnię nie ograniczali się do wyrażania swojego poparcia w formie werbalnej.

„Ludzie ci – wspominał Marek Kokot – o różnych przekonaniach i zapatrywaniach [...] przynosili robotnikom nie wychodzącym przez wiele dni na zewnątrz [...]: żywność, cieplejszą odzież przeciw chłodnym nocom, pieniądze na kupno w bufecie zakładowym, podawali przez bramę papierosy. Zresztą, ja także, nie wiedząc o tym, abym miał kogoś po tamtej stronie bramy, osobiście przekazałem pewną ilość jedzenia bezimiennym, niemającym nikogo z krewnych w Szczecinie.”

Sprawy żywienia nie sprawiały na ogół strajkującym większych problemów (choć były wyjątki od tej reguły). W wielu zakładach, w których protesty przybrały formę strajków okupacyjnych, działały stołówki, które nie przerywały pracy. Na początku strajku w „Warskim” przewodniczący MKS Marian Jurczyk ogłosił, że każdemu będzie przysługiwał jeden gorący posiłek dziennie. Za niewielkie pieniądze w stoczniowej stołówce można było kupić duży, dwudaniowy obiad. W wielu przedsiębiorstwach funkcjonowały także zakładowe sklepy i bufety, w których strajkujący mogli zaopatrywać się na własną rękę. Wsparcia udzielały inne zakłady pracy zajmujące się produkcją żywności, np. piekarnie oraz przedsiębiorstwa przetwórstwa rybnego „Gryf” i „Certa”, a także ludzie przychodzący pod stoczniową bramę.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Sierpień 1980, Solidarność

Artykuł